

ФІЛОЛОГІЧНІ ДОСЛІДЖЕННЯ

УДК 811.162.1:82-16

Gustaw Ostasz,
Rzeszow, Polska

O MOTYWACH PODRÓŻY W POEZJI 1918-1939

*Стаття присвячена мотивам подорожі у польській поезії
1918-1939 рр. як рефлексу романтизму, як засобу пізнання
чудових місць Польщі.*

W latach 1918-1939 u skamandrytów dość często pojawiał się temat wędrówek, choć od razu co innego zdawało się absorbować ich uwagę. Otóż najpierw za sprawą *Karmazynowego poematu* (1920) Jana Lechonia - nie bez związku z odzyskaniem niepodległości - zaczęli kwestionować tyrtejskie i mesjanistyczne tradycje romantyzmu. Stwierdzali, że są nieaktualne, a stąd zbyteczne. Wszelako sprzeciw wobec korzeni kulturowych, imitując proces zrywania, nie wychodził poza młodzieńczy gest, okazywał się niepełny i sztuczny, trwał krótko. Naprawdę zaś wyczuwali swe podobieństwo do romantyków. Bodaj z tych względów nigdy nie odcinali się od kontynuacji dziewiętnastowiecznego podróżnictwa. Zresztą trudno odrzucać raczej długo przygotowywane, urokliwe wojaże. Wciągają, fascynują, uruchamiają zespół spraw naprawdę osobistych. Jeśli nawet bywają rezultatem mody, pomagają spojrzeć z dystansu na całą rzeczywistość człowieka, nie wyłączając sztuki i literatury. Ujawniają ciąg sprzeczności, których znaczeń nie da się zlekceważyć. Dwubiegunowość stanowi element życia, określa frapującą antynomieczność i dynamikę świata.

Świadomość podobieństwa do romantyków odzywała się również u futurystów i awangardzistów, aczkolwiek programowo buntowali się przeciwko historii, nauczycielce życia. W każdym razie warto się zastanowić, dlaczego, kiedy polski pisarz uprawia wędrówki, wtedy najczęściej korzysta ze sposobu ich doświadczania, ustalonego przez antenatów dziewiętnastowiecznych? Jak się zdaje, przyczyna jest w tym, że romantyzm nobilitował nader intymne problemy człowieka, stawiał na wrażliwość duchową. Stworzył wzniosłą sztancę pielgrzymowania, zrozumiałą, akceptowaną. Ale też warto wskazać inne, niejako egzystencjalne przyczyny. Podróże, ze względu na oddalenie mówiącej osoby od miejsc ukochanych, sprzyjają dialogowi z całym światem i ze sobą samym. W wierszu Stanisława Balińskiego o znaczącym tytule *W drodze* (z tomu *Wieczor na Wschodzie*;

© Осташ Г., 2004

1928) "Cały świat jest ojczyzną. Nie ma krajów obcych, || Tylko czas, co je spaja i dzieli jak chłosta. || Jednakowo jest wszędzie. I na to wędrowcy || Spotykają się z sobą, żeby znów się rozstać. || Domem jest każdy hotel. W nim, jak ja, podróżni | Budzą się czasem nocą, co szeleści trwożna, || I w przerażeniu widzą świat mniejszy od serca. || Uciec z niego inaczej, niż przez śmierć nie można".

Świat jawi się tutaj jako dobro wspólne, wielka ojczyzna. Bohaterowie oraz postać mówiąca, przemieszczając się z miejsca na miejsce, znajdują się "w drodze". Stają się po części obywatelami zwiedzanych krajów, po części natomiast kosmopolitami, spadkobiercami "grand tour" oświeceniowej i romantycznej [1]. Słowem, globtroterami, bądź turystami, których wszędzie gna pasja poznania oraz niepokój egzystencjalny. I właśnie dla nich "cały świat jest ojczyzną". Siłą faktu życie, gdy mu nadawać kształt syntezy, okazuje się pasmem spotkań i rozstań [2]. To jedna - nader oczywista - prawda, którą trzeba uznać za podstawowe doświadczenie wędrowców. Zastanówmy się, czy istnieje prawda druga, z tamtą związana? Inne doświadczenie? Wbrew pozorom, istnieje. Baliński pamięta o nim. Pisze, co prawda, "domem jest każdy hotel", lecz nieco dalej konkluduje: "i w przerażeniu widzą świat mniejszy od serca". Wyróżnikiem duchowym podróżnych bywa zatem wewnętrzne rozdarcie między cały glob i ojczyznę prywatną. Tego rodzaju rozdarcie oraz - sugerowany przez autora *Kordiana* - "jaskółczy niepokój" były doświadczeniem romantyków. Są również, na pewno nie bez przyczyny, doznaniem bohaterów lirycznych Balińskiego. Dla nich i osoby mówiącej wiersza *W drodze* świat wydaje się mały i uciec z niego nie można inaczej niż "przez śmierć".

Skąd w dwudziestoleciu między wojnami ów motyw ucieczki od świata? Jakże istniały przesłanki wędrówek kosmopolitycznych? Skąd nihilizm? Czy to wszystko było zaledwie niefortunnym spadkiem po modernizmie i romantyzmie? Odpowiedzi spróbujemy szukać najpierw u Balińskiego, a później u innych poetów. W wierszu Balińskiego *O podróżnikach* (z tomu *Wieczor na Wschodzie*) takie oto słowa mogą pełnić jej funkcję: "[...] mus, z którym na świat przyszedł, każe gnać im || Po ziemi, jak śmierć pewnej, jak śmierć ostatecznej. || Mus ten wiecznie im oczy maże mgłą przestrzeni, || Przerzuca przez ocean i pustynię parną, || Każe, jak myśli, kraje i okręty zmieniać, || Ogarniać wiecznie ziemię, której nie ogarną". A zatem - jeśli zaufać dedukcji - skoro istnieje "mus", który "każe gnać" bohaterom "po ziemi", ich los z góry podlega zdeterminowaniu, wcześniej czy później spełni się w podróżach. Innego sposobu nań nie ma. To było przekonanie obowiązujące. Wyznaczniki tożsamesego, wprost fatalistycznego zdeterminowania losu wędrowców, pochłoniętych pasją poznania - wskazując Młodą Polskę jako źródło - dają o sobie znać również w poezji

Antoniego Słonimskiego. W wierszu *Pozdrowienie* (z tomu *Droga na Wschód*; 1924) czytamy: "Czyliż daleka podróż i zwiedzane kraje || Nie są podobne do głodu miłości? || Ciekawość - oto siła, która nas oddaje || Żądom - a żądza znowu pcha ku ciekawości".

Tymczasem z gruntu różną, o cechach antycypacji, odpowiedź na te pytania znajdziemy u Jarosława Iwaszkiewicza we - wcześniejszym od utworów Balińskiego i Słonimskiego - wierszu *Europa* (1921), który otwiera tom *Powrot do Europy* (1931). Czytamy w nim:

Za ciasno nam. Rzeki nasze wysychają
I stają się coraz płytsze, zmieniają się w stęchłe kałuże;
Fabryczne miasta rosną, na łąkach kopalnie torfu,
Zamiast wysokich topoli dymią czarniawe kominy.
Wygnano nas z pol ogromnych (o, Ukraino, daleka!).
Kazano nam wielbić ulicę, czić beton, żelazo i kamień;
Mówią nam: mosty spiętrzone są wyższe od wszystkich idei,
Kwiatów białych zawieję zastąpi dziś pary pióropusz.
W kałużach już tylko na drogach odbija się nieba okrawek,
Obłoki z podwórza domów zdają się - ptaki dalekie.
Przelatują, przelatują, przelatują obłoki nad miastem.
Oddechu złapać nie można, trwoni się najświeższe chwile,
Nie można się zamyślać, samochody lecą jak motyle,
Jak ćmy snują się w świetle szare automobile.
Jak werbel tysiąca tysięcy brzmia rozpędowe koła.

Można ulec złudzeniu aktualności - prolongowanej - tych obrazów. Utwor Iwaszkiewicza z roku 1921 brzmi bowiem tak, jakby został napisany pod koniec dwudziestego stulecia, kiedy coraz wyraźniej dawał znać o sobie sprzeciw wobec cywilizacji technicznej, która niszcząc przyrodę, rani duchowo człowieka, wykorzenia z siedzisk odwiecznych, z rodzimego krajobrazu. Zbiorowy podmiot jest świadom, że przemysłowa cywilizacja miejska zarówno osłabia, jak i degradowe ludzi wewnętrznie, aby takich - już zagubionych - albo wypędzić ze stron ojczystych, albo zmusić do ucieczki. Nie koniec na tym, gdyż pozaliteracka rzeczywistość bez przerwy ulega komplikacjom, wymyka się więc naszemu rozeznawaniu. Wskutek dbałości pisarza o asercję zostały tutaj udokumentowane również inne, nader brutalne przyczyny zjawiska migracji. Ujawniają się za sprawą związku świata wewnętrznego wiersza z historią polityczną. Osoba mówiąca wskazuje rezultat bądź to rewolucji 1917 roku w Rosji, bądź też nieco późniejszej wojny polsko bolszewickiej (1920). "Wygnano nas z pol ogromnych (o, Ukraino, daleka!)". Owego rezultatu wygnania doświadczyły niepoliczone rzesze uchodźców, także autor, który zdradził się tutaj westchnieniem nostalgicznym, nawiasową

parentezą. W każdym razie migracji, niczym katalizator nowożytnego barbarzyństwa, towarzyszył, pełniąc funkcję propagandową, kult *homo faber*, miasta, maszyny¹. "Kazano nam wielbić ulicę, cześć beton, żelazo i kamień [...]". Właśnie dlatego - konstatuje podmiot zbiorowy *Europy* - "za ciasno nam". Stąd, drogą dedukcji, rodzą się różne konsekwencje, choćby i takie oto:

Za ciasno nam. Okno otwieram i patrzę na morze nocy,
Jak z wolna zalewa miasto, czerwoność zacierając,
Jak z czernią zatapia mury, kominy do wież podobne i wieże,
Jak czarnym gorącym przykuwa sen mój i moich współbraci.
Schodzimy się czasem w kawiarni, zbieramy się wkoło stolika,
I nikt z nas naprawdę nie dyszy i jeden drugiego nie słyszy.
Tylko patrzymy w oczy podobne do stawów zakwitłych.
Za ciasno nam. Stąd zadźwięczały w naszych powieściach pogody.
I zobaczyliśmy z okna odległy szczyt Gaurizankar.

Stąd to Murzynów rój począł nam znosić sorbety.
Na próżno, na próżno się sili omdlała dziś wyobraźnia;
Okręt wydawszy żagle stoi i czeka na drogę.

Rzecz w istocie paradoksalna, szczególną konsekwencją rozczarowania cywilizacją przemysłową - "morze nocy, || [...] z wolna zalewa miasto [...], || z czernią zatapia mury, kominy do wież podobne i wieże" - tudzież przerażenia wojnami oraz rewolucją, jest nie tylko zwiększona migracja, także hipertrofia imaginacji, kreowanie groźnych cudowności, przypominających wewnętrzny świat *Statku pijanego* Artura Rimbauda. Doznania bohaterów mówiących Iwaszkiewicza są - niczym przygody ja lirycznego Rimbauda - nadzwyczaj kolorowe. Wyprawa poza Europę staje się szukaniem azylu, ucieczką w stan pierwotny, akceptowaną już wcześniej przez romantyków. Jerzy Kwiatkowski patrzy na to trochę inaczej, niż piszący te słowa. Stwierdza nie bez ironii:

"Kolonialny bzik" - by użyć zgryźliwej formuły Karola Irzykowskiego - zatoczył [...] szerokie kręgi.

Moda ta miała dwie wersje: aktywną, ekspansywną i pasywną, ewazyjną [...]. Ewazyjna -współtworzyła mit podróży. Wywodzący się jeszcze z romantyzmu, poezji Baudelaire'a i Rimbauda, mit ten zapanował [...] nad

¹ Uwarunkowana tym migracja ekonomiczna dotknęła najwcześniej Stanów Zjednoczonych, pozostawiając wyraźny ślad w literaturze. Dość wskazać powieści Johna Steinbecka *Myszy i ludzie* (1937), *Grona gniewu* (1939). Prezentują one zespół doświadczeń ludzi wykorzenionych, którzy na darmo szukają swego miejsca w świecie.

wyobraźnią poetów. Kult prymitywu, tęsknota do dobrego dzikusa - połączyły się tu zresztą z kultem cywilizacji. To ona przecież nagle przybliżyła odległe kraje, zmniejszyła świat, wzbudziła powszechne nim zainteresowanie. "O podróże..." - takie było wspólne westchnienie skamandrytów, futurystów, awangardzistów nawet [3].

Oznaczony datą roczną 1921 wiersz Iwaszkiewicza zinterpretował Kwiatkowski, osadzając go w anachronicznym kontekście, który pobrzmiwa kosmopolityzmem, spowodowanym - można domniemywać - ingerencją peerelowskiej cenzury, rozmyślnym zgubieniem wersetu piątego o Ukrainie¹. Tymczasem było - i jest - faktem, że omawiany liryk zaistniał tuż po odparciu inwazji bolszewickiej, słowem ma związek z obroną niepodległości. Na pewno nieprzypadkowo imituje heksametr, metrum sugerujące aprobatę bohaterów; będących dalekim echem tułaczy z Homerowej *Odysei*. Kiedy to uwzględnimy, wtedy właściwych sensów nabiera sugestia poety, iż oddalenie wzmaga nostalgię wędrowców za ojczyzną. Ma ono prototyp w rzeczywistości historycznej. Wszak podczas "wielkiej wojny", aby się bić o swój kraj, wracali Polacy z Francji, Kanady, Stanów Zjednoczonych.

Oczywiście, każda, najbardziej niezwykła podróż musi, wcześniej czy później, dobiec kresu. Ucieczka w świat egzotyczny przeradza się zatem - paradoksalnie - w powrót do Europy, do Polski, inicjując odkrywanie ciągów dalszych romantyzmu. Widać to dobrze dzięki, wziętemu z Rimbauda, motywowi kałuży, sugerującemu zabawę dziecięcą, puszczenie na wodę drewnianych okręčików.

Oto się jeden pochylił, zoczył nieba odbicie w kałuży
I mowi: popatrz, to niebo jest takie jak w Europie,
Obłoki tak samo mijają i kwiaty jak w Polsce są.
[...]
I oto żagle zmienione, i ster inne bierze kierunki,
Nawraca nawa wysoka brużdząc ocean obcy.
Wszyscy u burty skupieni patrzą, wciąż patrzą, wciąż patrzą,
Czy nie zobaczą w oddali starego lądu Europy.
Ziemia, rzucona niebacznie, z wód się wynurza [...].
- Ziemio nasza kochana, ziemio, którą chadzał Mickiewicz.
Sługi my twoje jesteśmy, synowie marnotrawni,
Nie damy ci zginąć ni umrzeć, nową oddamy ci krew.

¹ Akurat ten werset znikł z *Dziel J. Iwaszkiewicza*. Nie pozostał po nim jakikolwiek ślad w ogólnie dostępnym wydaniu, zatytułowanym *Wiersze*. Tom I. Warszawa 1977, s. 249. Jednakże błędem byłoby brać niniejsze sprostowanie za zamiar dyskredytowania znakomitych prac Jerzego Kwiatkowskiego.

Bohaterowie Iwaszkiewicza - niczym postaci fabuł Józefa Conrada – odnajdują Europę jako wartość. Stary kontynent, gdzie kilka tysięcy lat się tworzyła, osadzona na trzech filarach, greckim, rzymskim, judeochrześcijańskim, bogata kultura, teraz zagrożona - co wiersz sugeruje - wskutek wojen oraz ideologii odcinających się od historii, od kontynuowania tradycji. Wracający "synowie marnotrawni" rozpoznają "stary ład Europy" - ojczyznę wielu narodów [4]. Już wiedzą, że trzeba ją ocalić, że należy być jej wiernym. Stąd ich słowa egzaltowane: "- Ziemia nasza kochana, ziemio, którą chadzał Mickiewicz. || Słudzy my twoje jesteście, synowie marnotrawni, || Nie damy ci zginąć ni umrzeć, nową oddamy ci krew".

Do arsenału tradycji romantycznych, obecnych u Iwaszkiewicza, należą motywy z Rimbauda, wzmianka o Mickiewiczu - Polaku i zarazem Litwinie, tudzież Europejczyku - oraz świadomość rangi kultury basenu Morza Śródziemnego. Sądzić można, iż tutaj Iwaszkiewicz - w ślad za Conradem - prowadzi dyskurs z Oswaldem Spenglerem, który uważał, że Europa weszła w fazę zmierzchu, zbliża się ku upadkowi. Uznawszy spostrzeżenia myśliciela, wprowadza wątki aktywistyczne, aby sugerować konieczność ocalenia wartości; funkcję swoją spełnia wzmiankowany heksametr. Świat wewnętrzny Europy jest więc szczególną kalką, syntezującą podróże antenatów. Tułali się po świecie, by jako skruszeni "synowie marnotrawni" w sposób niemal mistyczny odnaleźć ojczyznę. Gdziekolwiek byli, wypatrywali jej tropów.

Wbrew oczekiwaniu, gdyż od roku 1918 zdawało się to zbędne, bohaterowie liryczni napotykają za granicą ślady polskości. W pierwszym rzędzie pamiętki dziewiętnastowiecznej tam obecności romantyków, do których starają się upodabniać. Bywa tak w utworach Słonimskiego, Balińskiego, Lechonia, Iwaszkiewicza, Kazimierza Wierzyńskiego, Józefa Czechowicza, Juliana Przybosa. Każdy tworzy własne powtórki, jednak ich funkcje są różne. Stąd wędrówki międzywojennych liryków przestają być wyprawami turystycznymi, otrzymują aspekt uniwersalny. Świadczą, że zawsze i wszędzie poeta okazuje się człowiekiem kultury, można go określać terminem "doctus".

Spośród różnorodnych podróży, które doczekały się unaocznienia przez poetów, bodaj najbardziej urzekają wyprawy do kraju lat dziecińczych. To w pewnym sensie szlak Mickiewiczowski z Epilogu do Pana Tadeusza. Powrot - w wyobraźni - do rodzinnych stron ujawnia zarówno piękno ojczyzny najbliższej, jak i przywiązanie do niej. Świadectwem nostalgiczny wiersz Balińskiego *Elegia o ziemi rodzinnej* (z tomu *Wieczor na Wschodzie*):

Gdzie jesteście, białe domy, zielone ogrody,
Łąki szare, stawy siwe, gdzie jesteście?
Pod powieką was widzę jak we śnie,

Długie, długie kresowe wody.

[...]

Będę łowił te błahe wspomnienia,
Które, będąc jeszcze chłopcem,
Odkładałem przezornie na przyszłość,
By ten kraj mi się nie stał zbyt obcy.

I powrócę. I odjadę. Znów wrócę.
Ale każdy mnie powrót oddali,
Bo nie umiem kochać tej ziemi,
Bez której umarłbym z żalu.

Tę samą prawdę zdają się wyrażać wiersze: Kazimierzy Iłakowiczówny *Do Wilna* (z tomu *Z głębi serca*; 1928), Iwaszkiewicza *"Nad sinymi brzegami Rosi..."* (inc.; z tomu *Powrót do Europy*, 1931), Czesława Miłosza *W mojej ojczyźnie* (1937).

Zjawisko wędrówek dwudziestowiecznych poetów szlakiem pielgrzymów z czasów romantyzmu¹ wyróżnia się znamioną logiką wewnętrzną. Aczkolwiek niełatwo ją zwerbalizować, przypomina następującą prawidłowość o charakterze psychologicznym. Kto z bezinteresownych wędrówek zagranicznych wróci do kraju, ten - wcześniej, czy później - zacznie przemierzać wzdłuż i wszerz "swojszczyznę". Podejmie włóczęgi z ciekawości czystej, z konieczności utwierdzenia głębokiej i serdecznej przyjaźni z rodzinnym krajem. Temat taki znalazł w poezji dwudziestolecia znakomite realizacje. Przykładem liryk Józefa Czechowicza *Przez kresy*:

monotonnie koń głowę unosi
grzywa sływa raz po raz rytmem
koła koła
zioła

terkocze senne półżycie
drożyną leśną łąkową
dołem dołem
połem
nad wieczorem o rżyska
księżyc ciemny czerwony

¹ Ten aspekt zagadnienia rozwinąłem szerzej w rozprawie pod tytułem *W cieniu "Herostratesa"*. *O tradycjach romantyzmu w poezji polskiej lat 1914-1939*. Rzeszów 1993, s. 171-189.

wołam
złoty kołacz

nic nie ma nawet snu tylko kół skrzyp
mgława noc jawa rozlewna
wołam kołacz złoty
wołam koła dołem polem kołacz złoty
(z tomu *ballada z tamtej strony*; 1932)

Osoba mówiąca odbiera podróż niczym film. Sugeruje płynność obrazów i dźwięków. Wyprawa furką łączy się z niezwykłym - rytmicznie i brzmieniowo uporządkowanym -doznaniem dźwiękowym, ni to pieśni ruskich, ni to muzyki pol, lasow, wsi, stepow. Widzenie muzyczne, przykład synestezji wrażeń, dowodzi fascynacji Czechowicza swojszczyzną¹. Ta fascynacja musiała znaleźć ciągi dalsze. Następnym etapem wędrówek stało się więc odkrywanie piękna różnych miejscowości i krain. Zaświadczają o nim wiersze: *Prowincja noc*, *Cmentarz lubelski*, *Muzyka ulicy Złotej*, *Ulica Szeroka*, *Kościół Świętej Trójcy na Zamku*, *Wieniawa* (z tomu *Stare kamienie*; 1934). Jednak na autorze *Starych kamieni* zjawisko się nie zamknęło. Podobnie rzecz wygląda u Słonimskiego w jego iście "Or-Ot"-owskim zauroczeniu architekturą Warszawy oraz u Iwaszkiewicza, Balińskiego, Beaty Obertyńskiej w motywach kresowych, zwłaszcza ukraińskich.

W taki sposób odbywała się niejako powtórka romantyzmu. Wszak moda na wędrówki po kraju wyróżnia się niesłabnącą trwałością, obowiązywała w dwudziestoleciu międzywojennym. Przypominają o niej utwory, gdzie można znaleźć typową trasę wędrówek "po ziemi naszej" wraz z obiektami godnymi zwiedzania, a mianowicie: Tatry, Pieniny, Krakow, Wawel, Ojcow, Sandomierz, Wisła, Warszawa, Gniezno, Puławy, itd. Ową trasę ustalili romantyczni pielgrzymi oraz pamiętnikarze: Seweryn Goszczyński, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Edward Dembowski, Tomasz Świecki, Władysław Syrokomla. W jej oznaczaniu brali udział historycy [5]. Do poezji wprowadził ją autor *Pieśni o ziemi naszej* (1843), Wincenty Pol.

Список використаних джерел та літератури

1. J. Kamionka-Straszakowa *Do ziemi naszej. Podróże romantyków*. – Krakow, 1988. – S. 9-32.
2. Zob. R. Piętkowa *O leksyce przestrzenno-czasowej w twórczości Balińskiego*. "Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach" nr 677. *Skamander*. – Tom 4.

¹ Być może w związku z tym dochodziło do ożywienia tradycji Teofila Lenartowicza, o których pisze T. Kłak *Nieustannie w dziejach prawdziwa*. [W:] *Reporter róż. Studia i szkice literackie*. Katowice 1978, s. 67-70.

Studia o twórczości Stanisława Balińskiego pod red. I. Opackiego i M. Pytasza. – Katowice, 1984. – S. 27-38.

3. J. Kwiatkowski *Główne nurty poezji dwudziestolecia. Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura polska w okresie międzywojennym*. Księga zbiorowa. – Kraków, 1979. – Tom 2. – S. 26. Ten wątek J. Kwiatkowski rozwinął w *Literaturze Dwudziestolecia*. – Warszawa, 1990. – S. 87-88.

4. Por. H. Zaworska *Sztuka podróżowania. Poetyckie mity w twórczości Jarosława Iwaszkiewicza, Juliana Przybosa i Tadeusza Różewicza*. – Kraków, 1980. – S. 50-51; J. Kwiatkowski *Poezja Jarosława Iwaszkiewicza na tle dwudziestolecia międzywojennego*. – Warszawa, 1975. – S. 279, 319.

5. S. Burkot *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*. – Warszawa, 1988. – S. 216-307.

G. Ostasz. *O motywach podróży w poezji 1918-1939*.

Artykuł jest poświęcony motywom podróży w poezji polskiej lat 1918-1939 jako refleksie romantyzmu, jako sposobie poznawania przepięknych miejsc Polski.

G. Ostasz. *About Traveling Motives in Polish Poetry in 1918-1939*.

The articles deals with traveling motives in Polish poetry in 1918-1939, as a reflex of romanticism, as a way of getting acquainted with the most picturesque places of Poland.